

Prawica wygrała wybory w Hiszpanii

27 czerwca 2016

Nieoczekiwany zwrot podczas wieczoru powyborczego w Hiszpanii. Oficjalne wyniki wyraźnie różnią się od sondaży exit polls. Zwyciężyła Partia Ludowa (PP), jednak rządu nie będzie w stanie utworzyć, nawet z koalicjantem. Wygląda więc na to, że mamy kontynuację impasu politycznego, który trwa od grudnia.

Podczas gdy sztab wyborczy Podemos szykował się już do świętowania przejęcia i przełamania duopolu konserwatystów i socjaldemokratów, hiszpańskie MSW opublikowało oficjalne wyniki niedzielnych wyborów. Okazały się wielkim rozczarowaniem dla nowej lewicy, która zajęła dopiero trzecie miejsce uzyskując 21,4 proc. głosów, przekładających się na zaledwie 70 mandatów. Większość potrzebna do objęcia rządów wynosi 176 mandaty. Drugie miejsce zajęła stara i wydawałoby się skompromitowana prowadzeniem w latach 2004-2011 neoliberalnej polityki, socjaldemokratyczna PSOE. Jej wynik to 23,7-proc. i 92 mandaty. Najwięcej głosów otrzymała reakcyjna, prowadząca politykę cięć wydatków socjalnych i oszczędności Partia Ludowa. Zaufało jej 31,5 proc. wyborców i wprowadzi do parlamentu 135 deputowanych. Nie oznacza to jednak, że premier Mariano Rajoy zdoła sformować gabinet. Potencjalny koalicjant konserwatystów, sponsorowana przez wielki kapitał pseudobuntownicza partia Ciudadanos uzyskała bowiem 11,8 proc. głosów i 29 miejsc w parlamencie.

Obecnie jednym prawdopodobnym rozwiązaniem są dwa scenariusze. W pierwszym PSOE tworzy wielką koalicję z Partią Ludową (i ew. Ciudadanos), co przez niektórych lewicowych analityków postrzegane jest jako szansa na ostateczną kompromitację dotychczas dominujących sił politycznych, które nie miały i nie mają żadnego innego pomysłu na politykę gospodarczo-społeczną od tej, którą dyktują „fachowcy” z MFW i Komisji

Europejskiej. Drugi wariant to to sojusz Unidos Podemos z PSOE i Ciudadanos, którego propozycja zawarcia pojawiała się już w ciągu ostatnich miesięcy dwa razy ze strony lidera socjaldemokratów Pedro Sancheza, jednak była odrzucana przez kierownictwo Podemos, które nie chciało współrządzić z reakcyjną prawicą.

O komentarz do ostatecznych wyników niedzielnej elekcji poprosiliśmy jeszcze raz Macieja Szlindera, redaktora czasopisma "Praktyka Teoretyczna", członka hiszpańskiej Sieci Dochodu Podstawowego (Red Renta Básica). „Powtórzone wybory w Hiszpanii nie zmieniły zaistniałego w poprzednich wyborach rozkładu sił. Zaskakujący jest niższy niż we wszystkich niemal sondażach przedwyborczych (jak i sondażach exit-poll) wynik lewicowej koalicji Unidos Podemos. Trudno wyrokować czy i jaki wpływ na taki obrót spraw miała wiadomość o Brexicie. W tej sytuacji wydaje się, że możliwa jest wielka koalicja prawicowej Partii Ludowej i centrolewicowej PSOE lub kolejne miesiące długich negocjacji, które mogą prowadzić do trzecich z rzędu wyborów. Ta ostatnia opcja jest jednak mniej prawdopodobna, bo Hiszpanie i Hiszpanki są już zmęczeni trwającym od grudnia politycznym patem. Wielka koalicja dwóch największych partii odpowiedzialnych za politykę zaciskania pasa i zrzucanie odpowiedzialności za kryzys na najsłabszych, to z pewnością zła informacja dla społeczeństwa hiszpańskiego. W dłuższym okresie może jednak prowadzić do rośnięcia w siłę koalicji sił lewicowych (zrzeszonych pod nazwą Unidos Podemos). Jednak, parafrazując powiedzenie Keynesa, w dłuższym okresie Hiszpania, ale przede wszystkim potrzebująca prodemokratycznych i prosocjalnych reform Unia Europejska może być już martwa” – uważa Szlinder.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu